Nr. 159. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, poniedziałek 5 lipca 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 40 Mk., z dostawą do domu 46 Mk., na prowincyi 46 Mk., w innych państwach 60 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykle 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
2 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Na froncie zaciekłe walki.

Znak zapytania.

Pod wpływem pierwszych niepokojących wieści z frontu ukraińskiego jakiś wstrząs przebiegł całe społeczeństwo. Groza sytuacyi, niejednokrotnie przesadnie podawana z ust do ust, lub przez panikę lubiące dzienniki wywołała przerażenie. Zdawało się że z Warszawy z tej ambitnej stolicy wyjdzie potężne wezwanie do czynu że obronę zagrożonych granic obejmą ci, którzy przedewszystkiem są powołani wysyłać swych synów i braci w ogień walki. Bo na wojnie giną chłopi...

Wybrano radę obrony narodowej, jakąś parodyę komitetu ocalenia, przelano na nią dyktatorskie prawie kompetencye i potem nic...

Zeszła się tam ułomna emanacya Sejmu z jego wszystkimi wadami, przedstawiciele rządu do których nikt się nie przyznaje i ci mają porwać za sobą społeczeństwo, rozpalić wśród chłopów i robotników, bo ci przedewszystkiem wchodzą w rachubę, aby rozniecić znicz walki w obronie zagrożonych granic.

Na pierwszym też już posiedzeniu tej rady uchwalono wydać odezwę do społeczeństwa, chcą formować ochotnicze oddziały.

I sądzą, że na wezwanie Grabskiego, Dmowskiego czy innego Sapiehy zapełnią się ochotnicze kadry. I przeżyjemy jeszcze jedno więcej złudzenie. Ci którzy w Polsce nie umieli przez z górą rok rządzić, utracili wszelkie prawo mówienia do własnego społeczeństwa. Oni przecież organizowali ochotnicze wyprawy na obronę zagrożonego niegdyś Lwowa, ale z tego wołania oprócz krzyku nie wiele zostało. Oni organizują dziś dobrowolną pożyczkę państwową, nie widać jednak echa ich rozlicznych wezwań. Przez balansowanie przy zmianach rządów między Skulskim, Grabskim, czy Dubanowiczem i ks. Lutosławskim a nawet Teodorowiczem, sieć intryg, stworzona przez ludzi małych a chorobliwie ambitnych uczyniła rząd czemś obcem w społeczeństwie. Coraz mniej w Polsce ludzi patrzy na rządzącą Warszawę, z której przebogate snopy światła twórczej państwowej pracy przenikać mają w najdalsze zakątki Rzeczypospolitej. To wszystko przez półtora roku zmarnowano, a rządzono tak, jakby się starano obrzydzić wszystkim życie.

A co najważniejsze ze środowiska, rządy w Polsce dzierżącego starano się oplwać rosnący ruch robotniczy i ludowy, zohydzić jego wysłanników i przywódców, dla potężniejącej fali demokracyi polskiej rządząca Warszawa nie miała żadnego zrozumienia.

Przez utworzenie rady obrony narodowej usiłuje się jeszcze wyeliminować z życia państwowego te bodaj pozory demokracyi, jakie tkwiły w Sejmie, tajemniczością otoczyło się posiedzenia tej rady, którą usiłuje się podnieść na wyżyny ponad Sejm.

I Polska staje pod niebezpiecznym znakiem zapytania, co będzie dalej?

Czy ma się czekać większych nieszczęść w polityce wewnętrznej i dyplomacyi, czy wraz z rozsirojem wewnątrz ma osłabnąć siła militarna na froncie.

Najemnicy dziennikarscy w walce stronnictw ludowych o ujęcie przez nie rządów w Polsce, w swej bezdennej tępocie, widzą pogoń za tekami, gdy jestto ofiarna chęć przejęcia straszliwego spadku po rujnującej państwo gospodarce i polityce. P. P. S. nie rwie się do rządów, ale widzi straszliwą otchłań, wobec której stanęło państwo, która społeczeństwo polskie, masy ludowe pochłonąć może.

Polska musi być rządzona demokratycznie, Polska musi dążyć do demokratycznego pokoju i dopiero wtedy idea państwowości zrośnie się nierozerwalnie z przemęczonymi niedolą wojenną, tylko takie rządy mogą z tego społeczeństwa wydobyć maksimum potrzebnej energii. Dzięki dziwnemu przypadkowi dostała się u nas do władzy szkodliwa reakcya, trzyma się jej kurczowo i ciągnie za sobą w przepaść całe państwo. I w tem leży tragizm sytuacyi, z której wydobędzie je potężna wola zorganizowanej klasy pracującej, chociażby się to stać miało ponad głowami dzisiejszego suwerennego Sejmu.

Wszystkie ataki bolszewickie odparte

Olbrzymie straty bolszewików.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 3 lipca 1920.

Na północ od Borysowa na linii jezior rzeki Auty słaba działalność artyleryi. Jedynie na południowy-wschód od jeziora Czado w rejonie Czubarino bolszewicy zaatakowali nasze pozycye i po krótkiej walce zostali odrzuceni. Na północ od Bobrujska nieprzyjaciel usiłował przeprawić się na zachodni brzeg Berezyny pod Szernówką, został jednak rozproszony ogniem naszej artyleryi.

Na północnem Polesiu spokój. Na południe od Prypeci oddziały gen. Bałachowicza wsparte przez naszą piechotę zaatakowały wczoraj Wieledniki, gdzie stał sztab 122 brygady strzelców bolszewickich W rezultacie tej akcyi sztab brygady ze wszystkiemi urządzeniami wpadł w nasze ręce, a pułk bolszewicki, który atakował Wieledniki otoczony ze wszystkich stron przez nasze oddziały wycofał się w popłochu, poniósłszy olbrzymie straty, pozostawiając w naszem ręku kilka karabinów maszynowych, składy prowiantowe, 100 wozów taboru i ponad 100 jeńców.

Na wschód od Równego przeciwnik unikając walki z naszemi manewrującemi kolumnami i korzystając umiejętnie z ruchliwości swej konnej armii, dąży za wszelką cenę do sforsowania Horynia i zajęcia Równego. Walki naszych oddziałów z kolumnami Budiennego trwają na linii Horynia i w rejonie na północ od Starokonstantynowa. Na południe od Latyczewa sytuacya bez zmiany.

Pierwszy zastępca Szefa Sztabu gen.
KULIŃSKI, gen. ppor.

Rządu ludowego na razie nie będzie.

WARSZAWA, 3. lipca (tel. wł.) Rokowania o utworzenie rządu włościańsko-robotniczego ponownie nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu z powodu odmownego stanowiska klubu pracy konstytucyjnej. Udało się marszałkowi Trąmpczyńskiemu który w Sejmie odgrywa jawnie już rolę endeckiego agitatora, nastraszyć obszarników tego klubu rządami chłopskimi. P. Trąmpczyński udał się w tym celu do klubu myśliwskiego i spowodował uchwałę przypadkowo tam obecnych dziewięciu członków konserwatywnych odmawiającą poparcia rządowi ludowemu.

Nad klubem tym rozłożyli też opiekę Dubanowicz i Teodorowicz, którzy kaptowali przeciwników rządu ludowego.

Następstwem tej uchwały konserwatystów z klubu pracy konstytucyjnej będzie zdaje się rozłam, bo demokraci grożą wystąpieniem. Ale sprawa utworzenia rządu chłopsko-robotniczego upadła tylko n a r a z i e, bo nie politycy go pragną; ale w y s u w a g o k o n i e c z n o ś ć d z i e j o w a, konieczność demokratycznej polityki, sprężystej i celowej gospodarki i sprawa demokratycznego pokoju. T r y u m f r e a k c y i d z i ś ma bardzo problematyczne znaczenie, bo t e m s t r a s z n i e j s z ą b ę d z i e j e j k l ę s k a.

Sprawę Gdańska poruszą w Spaa.

GDAŃSK. 3 lipca. Pat. „Danz. Ztg." donosi z Paryża, że komisarz sir Tower oczekiwany jest w Spaa. Wiadomość tę potwierdza „Echo de Paris" donosząc, że L. George zamierza na konferencyi poruszyć sprawę Gdańska.

Krassin wyjechał z Londynu?

WIEDEŃ. 3 lipca Pat. BK. z Paryża. Wedle „Matina" Krassin wyjechał do Rosyi, a wyjazd miał nastąpić na żądanie Cziczerina, który chce osobiście poinformować się o położeniu w Londynie. Inni członkowie rosyjskiej delegacyi pozostali w Londynie.

Sowiet paskarzy.

W "Robotniku" tow. poseł Moraczewski zamieścił następujący artykuł:

Szał jaki ogarnął prasę reakcyjną, wskazuje, że i prawica zdawała sobie jasno sprawę, jakiem pokrzyżowaniem jej zamierzeń byłoby dojście do władzy gabinetu Witos-Daszyński. "Dwugroszówka" ryczy: Na miły Bóg wstrzymajcie się z podpisywaniem pożyczki państwowej. "Gazeta Warszawska" wtóruje: Nasadzajcie kosy na sztorc przeciw robotnikom, i chłopom-ludowcom, a organ Paderewskulskiego dowodzi, że trzeba walkę podjąć i wylać strugi krwi. Nie trzeba chyba słów tracić dla charakteryzowania tych pamiętnych artykułów, tępiących socyalistów rano, wieczór, we dnie, w nocy i węszących bolszewików tam, gdzie są i tam, gdzie ich niema i tam gdzie ich nigdy nie było.

Walka skończyła się jeszcze raz porażką lewicy.

Skutki tej porażki nie dadzą na siebie długo czekać. Prawica oparta o rząd, ma nadzieję przeprowadzić reakcyjną konstytucyę, czego wyrazem będzie uchwalenie Izby panów, czyli jak się delikatniej mówi "senatu". Na tej konstytucyi oprze się reakcya polityczna. Ale żeby rozwiać ostatnie złudzenia co do gospodarczego programu prawicy, który tak starannie pod korzec chowa trąba ormiańskiego arcybiskupa, również Armeńczyk poseł Dubonowicz, wystarczy zaprodukować ostatnie piątkowe posiedzenie sejmowej komisyi skarbowo-budżetowej, na którem poseł Wierzbicki referował swój projekt ustawy o obrocie towarowym z zagranicą, uzgodniony podobno z rządem t. j. z ministrem przemysłu i handlu i ministrem skarbu.

Regulowanie całego obrotu towarowego z zagranicą — t. j. określenie, które i jaką ilość towarów wolno do Polski przywozić lub z Polski wywozić, za jaką wallutę, za jaką cenę — oddaje projekt w ręce organizacyi eksporterów i importerów. A cóż to za ludzie? Czy są to może fabrykanci, producenci, albo stare solidne firmy, znane domy handlowe. Bynajmniej: producenci nie zajmują się handlem zagranicznym, a firm kupieckich starych przeważnie niema, zniszczyła je wojna światowa, zwłaszcza te, które nie umiały się zastosować do wojennych warunków handlowania inaczej mówiąc "paskowania". Eksporterzy i importerzy to przygodni ludzie, w kupiectwie nowi, bez znajomości fachu i jego zasad, bez skrupułów, to ci rzucili się łapu capu na rabunek ludności i zrabowali miliardy. Hamulec nałożony na nich przez rząd, krępujący ich pozwoleniami, cłami, opłatami wywozowemi, wymogami waluty nie pozwala bezgranicznie mnożyć zrabowanych miliardów.

Więc wolny handel z zagranicą? Bynajmniej Projekt ustawy przewiduje oddanie całego handlu z zagranicą w ręce organizacyi paskarzy, odebrawszy go naprzód z rąk ministra przemysłu i handlu. Oto plan panów Wierzbickiego, Bruna, Majewskiego i innych luminarzy prawicy. Oto dlaczego prawicowa prasa tak szalała na myśl, że może dojść do steru gabinet, który przeciwstawi się szaleńczym zbrodniczym zamiarom w stosunku do państwa, planom nowej rozbójniczej wyprawy paskarzy i ich sejmowych obrońców, oto dlaczego za wszelką cenę trzeba było rozbić większość centrowo-lewicową.

Rzekomo chodzi o podniesienie wywozu dla poprawienia waluty. (Ale czy eksporterzy są zainteresowani w poprawieniu waluty. Nie będą wywozić towaru wtedy, kiedy tego interes państwa wymaga, ale wtedy; gdy będzie dla nich, dla ich zysku korzystna konjunktura. Co ich stan waluty obchodzi? Obchodzi ich tyle, aby jaknajwięcej waluty dostać, a czy dostaną jej najwięcej, czy będą robić dobre interesa przy niskim czy przy wysokim kursie marki, to się okaże w każdym poszczególnym wypadku i do tego zastosują prowadzenie interesu. Ale aby to osiągnąć, muszą mieć nieograniczoną władzę nad całym obrotem z zagranicą.

Interes eksporterów i importerów jest wprost sprzeczny z interesem spożywców. Najkorzystniej wywozi się towar, którego zagranica potrzebuje i za który dobrze płaci. A że tą zagranicą będzie w najbliższym czasie Rosya, więc łatwo przewidzieć, które artykuły będą tam poszukiwane. zboże, bydło; węgiel, wyroby włókniste, maszyny. Na zachód pójdzie węgiel, drzewo, nafta, cement. Nie potrzeba dowodzić, jaki interes mają w ograniczeniu wywozu spożywcy. Sprzeczne te interesy powinien regulować rząd, uwzględniając przedewszystkiem interes państwa, a więc większości jego ludności.

Jeżeli rząd w celu ożywienia handlu z zagranicą zamierza wciągnąć do jego prowadzenia zainteresowanych, to winien pamiętać o tem, że są dwie strony zainteresowane: przedewszystkiem spożywcy a później dopiero kupcy. Kupiec jest dla spożywcy, a nie odwrotnie. Że pan Wierzbicki rozumuje odwrotnie, nikogo to nie zdziwi. Wszak jest adwokatem i obrońcą kupców. Wybrany został pod hasłem "Bóg i Ojczyzna". Głosowali tedy na niego paskarze, w nadziei, że Bóg i Ojczyzna ich nie opuszczą. Rząd jest po myśli pana Wierzbickiego, więc i on nie może jego pupilów opuścić. Puszcza tedy kantem interes szerokich mas ludowych, spożywców. Ale, że się rząd zgodził, aby rządowe zakupy zagranicą i towary, które wywozi zależały od łaski i niełaski bandy eksporterów, to jest doprawdy nie do pojęcia.

Jeżeli tedy minister wojny zechce broń lub amunicyę, lub inny sprzęt wojenny z zagranicy sprowadzić, będzie musiał poszukać właściwej Izby przywozu i wywozu i prosić o przydzielenie mu kontyngentu lub o pozwolenie na przywóz, a następnie o przydzielenie mu pewnej ilości funtów, dolarów, franków, marek czy koron na zapłatę za towar lub przewóz. Albo też starać się usilnie o pozyskanie większości w Głównym Urzędzie przywozu i wywozu celem uzyskania generalnego pozwolenia dla siebie na handel z zagranicą. To samo minister aprowizacyi, kolei; poczt i telegrafów, przemysłu i handlu; skarbu robót publicznych, zdrowia, ba; wszyscy ministrowie, bo wszystkie ministerya albo sprowadzają, albo wywożą towary za granicę.

Sejm? Sejm nie ma tu nic do mówienia. Obok Sejmu powstanie Sowiet paskarzy, przed którym rząd będzie naprawdę odpowiedzialny. Sejm ma przelać na niego swoją władzę udzielając mu tą ustawą generalnego upoważnienia. Zamiast oddawać na los szczęścia w Sejmie sprawę jedno czy dwuizbowości, bezpieczniej jest stworzyć przed uchwaleniem konstytucyi Sowiet Paskarzy i jemu oddać władzę w sprawach gospodarczych. Oto plan bolszewików kapitalizmu panów Wierzbickich, Brunów, Majewskich et tutti-quanti zatwierdzony przez obecnego premjera Grabskiego i ministra przemysłu i han-

Obrazki bez retuszu.

Fala taniości.

Nieszczęście pana Jana w Oleju Tumanowicza rozpoczęło się od chwili, kiedy przeczytał pierwszą wzmiankę gazeciarską, o ogromnem potanieniu wszystkich towarów zagranicą.

Fakt, o którym „The Humbug Associated Press" doniosła, jakoby w Connecticut i Titicaca potaniała szczeć wieprzowa, rozdmuchały dzienniki krajowe do epokowego zdarzenia, wysnuwając daleko idące wnioski o pękającym pasku i obniżeniu artykułów pierwszej potrzeby na targach europo-amerykańskich, co stało się pierwszym etapem, wiodącym do zguby pana Jana w Oleju.

Pan Jan w Oleju Tumanowicz brał życie zawsze seryo i wszystkie jego przejawy śledził z dokładnością i ciekawością człowieka, nie mającego nic innego do roboty, bo zaznaczyć należy, że zajęcie pana Jana w Oleju, polegało na tem, aby nie mieć żadnego zajęcia.

Pan Jan był właścicielem parodyi spodni, ale zarazem posiadaczem pewnej kwoty, uciułanej na zakupno nowych spodni, które targował w pewnym sklepie od kilku tygodni, za cenę 8.000 marek polskich.

Nikt więc nie potrafi opisać radości pana Jana w Oleju, który wyczytał w dziennikach apel do publiczności, aby się powstrzymała z zakupnem towarów tekstylnych, których cena, dzięki potanieniu szczeci w Connecticut i Titicaca, spada na łeb i szyję w całej Europie.

Oczyma duszy widział już pan Jan na targowanych spodniach nową karteczkę z napisem: 1000 marek, zamiast 8000 mk polskich i dlatego posłuchał apelu prasy krajowej i przepił jednego wieczora około tysiąc marek, ale spodni po tak wygórowanej cenie nie kupił.

Chodził więc pan Jan w Oleju w parodyi starych spodni i z zapartym tchem studyował płomienne apele reporterów gazeciarskich, zaklinających swych czytelników, by powstrzymali się od zakupów, gdyż tylko w tym wypadku utoruje się drogę fali taniości, idącej do Polski z zachodu.

A fala taniości szła do Polski w tempie konduktu pogrzebowego, exportującego do kraju zwłoki Juliusza Słowackiego.

Codziennie donosiły dzienniki o zniżce cen indyga i perłowej masy, o popłochu wśród paskarzy w Nebrasce, Texas, Kansas i Jukatanie; codziennie notowano niesłychany spadek cen artykułów pierwszej potrzeby, jak: papryka, kość słoniowa, guano peruwiańskie, koszenilla, pianka morska, żółwie jaja, skalpy Siouxów i Komanczów, piżmo, gniazda salangan, strusie pióra, cynober, skrzek żabi i marki polskie — a pan Jan w Oleju chodził od kościoła do kościoła i dziękczynienia słał do Boga Najwyższego, za to, że wszystko tanieje i że kres się zbliża drożyźnie, podkopującej byt milionów ludzi i kobiet.

A, że pan Jan w Oleju był z urodzenia marzycielem i myślą wyiatał po za ramy rzeczywistego bytowania, więc widział oczyma duszy nową wreszcie karteczkę na targowanych spodniach, z napisem 500, zamiast 8.000 marek polskich.

I z wielkiej radości, że zbawcza fala taniości podpływa już ku brzegom naszej ojczyzny, przepił pan Jan w Oleju za dwa wieczory 1600 marek polskich, a jednak spodni po tak wygórowanej cenie nie kupił. Ecce homo!...

— — — — — — — —

W prasie bito tymczasem w gong samowiedzy narodowej, nawoływano do bezwzględnego bojkotu producentów i strejku konsumentów, co wszystko razem miało się przyczynić do zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby.

A z tego wszystkiego, jedynie marka polska spadała prawie widocznie dla oka, zaś fala taniości zalewała Guanaxuati, Popokatepetl, Reykjavik, Uruguaj, Honolulu, Buenos Ayres i Timbuktu, omijając chwilowo Polskę, w przeciwstawieństwie do fali tyfusu plamistego, zalewającej Polskę z prawdziwą satysfakcyą.

Pan Jan w Oleju był więc nieco markotny i dlatego chodził od szynku do szynku, chcąc skonstatować, czy fala taniości nie spowodowała już zniżkę w spirytualiach, szynkowanych obecnie w myśl ustawy sejmowej od soboty popołudniu do poniedziałku rano po klozetach i budkach telefonicznych.

Daremnie się łudził!

Bliski już kompletnej depresyi duchowej, wyczytał pan Jan w Oleju w dziennikach, szereg apeli i odezw, w których udowodniano niezbicie, że fala taniości lada dzień nadpłynie do Polski i krach spowoduje, jakiego dotychczas historya ekonomii nie notowała.

— Ho, ho, — mówił pan Jan w Oleju, siedząc przy szklaneczce. — Zobaczymy czy moje spodnie nie spadną!... 8000 marek teraz nie dam, kiedy już gazety piszą, że w Paryżu rzucają się spodniami, niby ulęgałkami!

I pan Jan w Oleju przepił z radości, że targowane przez niego spodnie spadną wreszcie w cenie, całą prawie gotówkę, uciułaną na zakupno garderoby, tak koniecznej, a tak wstydliwie wymawianej przez nasze bogoojczyźniane dziewczęki.

A jednak nie martwił się tem wcale!...

Jako fantasta i optymista z urodzenia, widział w swej gorącej wyobraźni zbawczą falę taniości, płynącą ku Polsce, a z nią nową kartkę z ceną 2 mk 50 fenigów, uwidocznioną na spodniach, targowanych od kilku tygodni za ustaloną cenę 8000 marek polskich, gdyż tylko kwotą 2 mk **50 fenigów, rozporządzał pan Jan w Oleju Tu-**

dlu Olszewskiego. Tak przynajmniej twierdzi poseł Wierzbicki. A może to nieprawda. Może rząd nie zgodził się na ten projekt? Zobaczymy na następnem posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej. Do tego czasu wstrzymujemy się ze swemi wnioskami o osobach tych dwóch ministrów. Ale samo powstanie tak monstrualnego planu, ale bezkrytyczność pionków stronnictw prawicowych, głosujących w komisyi na ślepo za swymi menerami, ale głosy takich Maślanków, nie mających zielonego pojęcia o co idzie, a gardłujących na ślepo za paskarzami, budzi poważne obawy.

A teraz jasnym się staje szał prasy prawicowej. Jasnem się staje, dlaczego prawica za wszelką cenę dąży do władzy dla zabezpieczenia interesów własnej kieszeni.

JĘDRZEJ MORACZEWSKI.

Statut organiczny dla Sląska.

Komisya konstytucyjna obradowała dzisiaj nad projektem statutu organicznego dla Slaska Górnego i Cieszyńskiego.

Projekt ten opracowany został przez komisaryat dla Górnego Śląska.

Statut przewiduje między innemi połączenie Śląska Górnego i Cieszyńskiego w jedną prowincyę śląską z sejmem dzielnicowym i wydziałem krajowym.

Posłowie do sejmu śląskiego posiadaliby atrybucye posłów do sejmu warszawskiego.

Od kompetencyi sejmu dzielnicowego wyłączone by były sprawy polityki zagranicznej, wojskowe, część spraw finansowych. Posłowie z obu Śląsków wybrani do sejmu warszawskiego decydowaliby o wyżej wymienionych sprawach.

Pamiętajmy o plebiscytach!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Maryacki l. 10.

manowicz, fanatyczny wyznawca drukowanego słowa i właściciel parodyi spodni na grzesznem ciele.

— — — — — — —

Aż przyszła chwila, gdy pan Jan w Oleju wyczytał w dziesięciu dziennikach, że fala taniości pluszcze już u granic państwa.

Bez tchu prawie pobiegł pod sklep, gdzie za szybą wystawową leżały targowane przez niego spodnie, aby się przekonać, czy owa znana mu karteczka z ceną 8000 mk nie znikła, jak zły koszmar, trapiący go przez długie tygodnie.

Pan Jan w Oleju stanąwszy przed witryną sklepu zbladł mocno, poczem poczerwieniał, a za chwilę zrobił się zupełnie fioletowy.

Na spodniach targowanych przez niego od kilku tygodni widniała wprawdzie nowa karteczka, ale z napisem... 16.000 marek polskich.

Przechodnie widzieli tylko jak pan Jan w Oleju wymachiwał przez chwilę rękoma, niby tonący, poczem chwycił się jedną ręką za miejsce, gdzie od siedzenia spodnie się najbardziej wycierają, a drugą ręką pochwycił za gardło kolportera gazeciarskiego, wykrzykującego obok niego hałaśliwie: „Najnowsze wydanie! Wszystko tanieje! Fala taniości w Polsce! Najnowsze wydanie!“

— — — — — — —

Komisya sądowo-lekarsko-policyjna zastała przed oknem wystawowem sklepu ze spodniami dwa zupełnie już wystygłe trupy. Śledztwo ustaliło, że pan Jan w Oleju Tumanowicz zmarł nagłą a niespodziewaną śmiercią, wskutek apopleksyi, a trzymany przez niego za gardło kolporter gazeciarski skonał wskutek uduszenia, dokonanego z premedytacyą przez tegoż Jana w Oleju Tumanowicza na dwie minuty przed swoją własną śmiercią.

RAORT.

Endecya amerykańska bojkotuje pożyczkę państwową.

Czytamy w “Robotniku“:

Dopiero przed kilku dniami, w pamiętnym okresie przesilenia byliśmy świadkami, jak “Dwugroszówka“ w obawie, iż może dojść do władzy rząd robotniczo-włościański, rzucała w kąt cały swój dwugroszowy patryotyzm i nawoływała do bojkotowania pożyczki państwowej “odrodzenia“.

Po cóż dawać skarbowi polskiemu pieniądze, jeśli tym skarbem ma rozporządzać kto inny, niż endek? Po cóż Polska ma się odradzać, po co wogóle ma istnieć, jeśli panem i władcą w tej Polsce ma być nie endek? Czyż endecy żyją i wzbogacają się dla Polski? Nie, to Polska ich łaską żyje, Polska świeci odblaskiem, jaki pada z majestatu zgrai wszechpolskich trutni i groszorobów.

Takimi są endecy wszystkich trzech byłych zaborów, takimi też są wychodźcy endeccy w Ameryce.

Pisaliśmy już o dzikiej wściekłej nagonce kołtunów endeckich na tow. posła Malinowskiego. Nie lepsze przyjęcie zgotowano znakomitemu pisarzowi i bojownikowi o wyzwolenie Polski, o wyzwolenie człowieka pracującego w Polsce — Wacławowi Sieroszewskiemu, który z ramienia Rządu polskiego objeżdża kolonie polskie w Stanach Zjednoczonych i agituje na rzecz pożyczki państwowej. Nie dość, że odsądzono go od czci i wiary, że uczyniono zeń “Wicka Socjalika“ i bolszewika, ale zagrożono bojkotem pożyczki państwowej. Bo oto Zarząd Centralnego Związku Narodowego Polskiego (amerykańska filia endecji) w Chicago na posiedzeniu swem w dn 19-go maja uchwalił, podług endeckich pism, jak “Dziennik Związkowy“ i “Dziennik Narodowy“, wysłać do poselstwa w Waszyngtonie i do rządu polskiego w Warszawie telegramy, ostrzegające przed “niepatryotyczną pracą“ Sieroszewskiego i Siemiradzkiego, bo z ich powodu pożyczka może się nie udać“.

“Aż do otrzymania odpowiedzi Zarząd Z. N. P. wstrzyma się od wszelkiego udziału w pracy pożyczkowej“.

“Dziennik Narodowy“ dodaje, że poinformowany o tej uchwale delegat ministeryum skarbu, dr. Adamski, który właśnie bawił w Chicago, oświadczył, że poselstwo natychmiast przedsięweźmie kroki, żeby szkodnikom zapobiedz“.

Niezłe co? Rząd polski wysyła zaufanych ludzi o nieposzlakowanej uczciwości i gorącym patryotyzmie, a delegat ministeryum skarbu, a więc tegoż rządu polskiego, stara się u poselstwa polskiego w Ameryce, które również powinno być organem rządu i bronić wysłanników rządowych od napaści endeckich opętańców, zabiega o to, żeby “zapobiec szkodnikom“.

Cóż to za delegat rządowy, który stawia nogę innym wysłannikom rządowym? Cóż to za poselstwo, które podnieca tylko intrygi mafji endeckiej przeciwko wszystkim nieendekom?

A jakże nędzna jest ta krecia robota Smulskich i Strońskich, Sadzewiczów i Skrudlików i innych S. S. S. na obu półkulach ziemskich!

Szkołom prywatnym grozi zamknięcie

Idzie o rzecz wielkiej wagi: w prywatnych zakładach naukowych Małopolski pobiera naukę kilkadziesiąt tysięcy dziewcząt. Rządowych seminaryów nauczycielskich mamy w kraju zaledwie kilka z których po czteroletniej nauce wychodzi kilkaset kandydatek nauczycielskich kształcąc znacznie więcej kandydatek niż ich może być przyjętych do seminaryów rządowych. Polsce brak w obecnej chwili około 30 tysięcy sił nauczycielskich. Dzięki właśnie prywatnym seminaryom ilość nauczycieli wzrastała stale, a w rezultacie szkoły nieczynne mogły zostać uruchomione a wsie pozbawione szkół mogły rozpocząć naukę, choćby w wynajętej chałupie, lub porzuconej przez żyda karczmie. A analfabetyzm, który jest hańbą, wstydem i szkodą naszą w przeciągu niewielu lat mógł zostać usunięty.

Jakżeż tu jednak może być mowa o powszechnem nauczaniu, skoro zabraknie sił nauczycielskich?

A zabraknąć ich musi, bo opłata w szkołach z nowym rokiem szkolnym wynosić będzie w całej Małopolsce 500 mk. miesięcznie. Taka opłata obowiązuje solidarnie wszystkie zakłady naukowe w Małopolsce na skutek słusznych zupełnie żądań nauczycieli aby wynagrodzenie ich za naukę zostało w odpowiedni sposób podwyższone, Jeżeli się zważy, że największego kontyngentu nauczycielek dostarczają rodziny proletaryatu robotniczego i urzędniczego nietrudno przewidzieć, że zakłady opustoszeją, bo któż dziś może poświęcić za samą naukę (oprócz książek i przyborów szkolnych które również niesłychanie podrożały) pięć tysięcy marek rocznie!

Taka sama katastrofa grozi i uczenicom gimnazyalnym, bo i tu obowiązuje taka sama wysoka opłata po 500 mk. miesięcznie. Minęły te czasy, kiedy niewiasty ograniczano do roli gospodyń „kapłanek domowego ogniska“ i t. d.

Dziś kobieta musi stawać do warsztatu pracy na równi z mężczyzną a rezultaty jej pracy okazały się tak pokaźne, że przestano ją bagatelizować i ostatecznie zrozumiano, że powiększanie sił twórczych w narodzie to powiększanie bogactwa narodowego. Tembardziej u nas, gdzie zaborcy uważali przywłaszczone sobie dzielnice za domeny, z których dużo czerpać można było a nic w zamian nie dawać. — u nas ze zdwojoną siłą trzeba się będzie brać do rozwijania przemysłu, do zakładania fabryk, do podnoszenia twórczości w dziedzinie sztuki itd. Lecz oto przyjść może okres, w którym zabraknie przy tym wspólnym warsztacie niewiast, bo nie wykształci ich niedostępna im w obecnych warunkach szkoła.

Czyż nie jest to anomalia, że najwyższe uczelnie t. j. techniki i uniwersytety są kobietom dostępne na równi z mężczyznami, natomiast **szkoła średnia państwowa nie otworzyła im do tej pory wrót!**

Są to oczywiście zabytki po starej Austryi, w której wiele niedorzeczności się działo, i po barbarzyńskiej Rosyi, która tępiła szkolnictwo polskie a dzieci pobierały naukę tajną w kryjówkach, jeżeli nie chciały jej otrzymywać w szkole rosyjskiej.

Ale dziś jesteśmy u siebie. Prawda, jeszcze w czasie zamętu i tworzenia niemniej jednak tej niesłychanie ważnej sprawy nie wolno rządowi spuszczać z oka! Niema pieniędzy! Wiemy. Pieniądz musimy obracać na wojnę. Ale życie poza frontem trwa. Młodzież rwie się do nauki I co będzie?

Musimy być wyrozumiali. Wiemy, że rząd nie może przejąć wszystkich zakładów prywatnych na swój etat. Ale może to uczynić powoli. Może na razie udzielać zakładom pomocy w formie subwencyi, któremiby właściciele mogli pokrywać naukę ubogich uczenic

Mogłyby być też udzielane co zdolniejszym uczenicom stypendya na naukę. Pomoc bezzwłoczna rządu jest temwięcej potrzebna, że wszak zakłady prywatne wyręczają w nauce państwo, do którego przecie musi należeć kształcenie młodzieży od szkół początkowych aż do najwyższych.

Weźmy naprzykład taki zakład naukowy Z. Strzałkowskiej we Lwowie, który pod względem naukowym należy do pierwszych, a bezwzględnie pierwszy pod względem hygienicznym. Posiada oprócz szkoły ludowej, seminaryum i gimnazyum. Przecie w interesie panstwa leży nie dać przepaść takiemu Zakładowi. A gimnazyum im. Słowackiego utrzymywane przez towarzystwo. I cały szereg innych. Jaki będzie los tych Zakładów, jeżeli rząd nie przyjdzie im corychlej z pomocą?

Tych kilka uwag uważamy sobie za obowiązek uczynić przed wiecem który ma się odbyć

w tej sprawie jutro. Niema tu winnych: wyzyskujących i wyzyskiwanych. Mamy pewne wiadomości, że nawet towarzystwa utrzymujące zakłady naukowe, nie obliczone na zysk, nie mogły się zgodzić na niższe opłaty niż 500 mk., bo wynagrodzenie nauczycieli, opał, służba, administracya, przybory naukowe i t. d. tyle sum pochłaniają, że niższa opłata niż 500 mk. mogłaby im przynieść wręcz deficyt.

Pragnęlibyśmy, by wiec poniedziałkowy nie rozjątrzał nikogo ani przeciw nauczycielstwu, ani przeciw uczciwie prowadzonym zakładom, bo nie tu winy szukać należy. Zawiniły tylko stosunki anormalne.

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 lipca.

REPERTUAR „CHOCHLIKA" w ogrodzie Jezuickim. „Miecz Damoklesa", farsa. „Wojna z żonami", farsa-solo Ordońskiego, Lachniewskiej, Dwernickiego, Bravouroff, Ludwikowskiego i i. Początek o godz. 8-mej wieczorem. 826

MIANOWANIA. Warszawa — Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 8-go czerwca 1920 docenta dra Antoniego Łomnickiego profesorem nadzwyczajnym matematyki w szkole politechnicznej we Lwowie z ważnością od dnia 1-go lipca br.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 3-go czerwca 1920 profesora nadzwyczajnego fizyki w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie dra Romana Negrusza profesorem zwyczajnym.

"KOMITET OBCHODU UROCZYSTOŚCI NARODOWEJ AMERYKAŃSKIEJ zawiadamia, że w niedzielę dnia 4. lipca 1920. o godz. 4 popoł. odbędzie się na Polance pod kopcem Unii Lubelskiej popis gimnastyczny oddziałów wojskowych prowadzony pod kierownictwem Am. Związku I. M. C. A. W czasie popisów przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

MIEJSCOWE KOMISYE SZACUNKOWE w Bochni, Kolbuszowej, Rudkach, Rzeszowie, Strzyżowie i Zbarażu dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli Państwa Polskiego na terytorym gmin, powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe. — Dotąd zostało uruchomionych 57 Komisyi, pozostaje do uruchomienia Komisyi 15.

W SPRAWIE POŻYCZKI ODRODZENIA. Z Warszawy przychodzi wiadomość, że subskrypcya pożyczki odrodzenia ma być z dniem 15. lipca br. zamknięta. Akcya za pożyczką odrodzenia rozpoczęła się w maju br. Oczywiście w teoryi tylko nie w praktyce, bo do dnia dzisiejszego cały szereg władz i urzędów nie otrzymał potrzebnych druków i formularzy. Wszelkie te liczne i telefoniczne urgensy do ministerstwa skarbu i urzędu propagandy zostają bez odpowiedzi, oczywiście bez skutku. Natomiast pan wiceminister Rybarski przyznać miał, że cały wagon druków jako bezużytecznych i celowi nieodpowiadających musiano zniszczyć.

Nasz rząd nawet pieniędzy brać nie umie.

Z KOMITETU "DZIECI NA WIEŚ". Wysyłkę dzieci na kolonię wstrzymuje w znacznej mierze okoliczność, że mimo nadsyłanych z Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej telegramów i zawiadomień pisemnych o asygnowaniu subwencyi przeznaczonej na ten cel i mimo osobistych zabiegów i depesz ze strony Komitetu o przyspieszenie wypłaty — pieniędzy dotychczas Komitet nie otrzymał.

Dla uspokojenia rodziców zaznacza się, że wysyłka dzieci rozpocznie się po podjęciu pieniędzy przez sekretarza Komitetu p. Sokołowskiego, którego w tym celu wysyła Komitet bezwłocznie do Warszawy.

POD ADRESEM WŁADZ WOJSKOWYCH WE LWOWIE. Zgłosił się u nas straszliwie zmasakrowany Ł. M. zamieszkały przy ul. Kurkowej l. 4., który aresztowany został ostatniej środy; widocznie za jakieś drobne przewinienie, skoro już w dniu wczorajszym wypuszczonym został na wolną stopę. Człowiek ten aresztowany przez ajenta pol. i żołnierza został odprowadzony do komendy placu Wałowa 16, gdzie wspomniany ajent z żołnierzami bili go w sposób przypominający najlepsze metody carskiej ochrany. Na krzyk nieszczęsnego delikwenta nad którym pastwiono się przez czas dłuższy przy równoczesnem zlewaniu wodą celem utrzymania go przy przytomności, zjawił się oficer który wyrwał ofiarę z rąk oprawców. Groźbą dalszego bicia wymuszono na p. Ł. podpisanie protokołu skłamanego od początku do końca.

Możeby miarodajne czynniki zechciały jak najsurowiej ukarać tych, którzy aresztą przy ul. Wałowej usiłują zamienić w jakieś współczesne piekło Dantejskie.

Trudno będzie inaczej oprzeć się podejrzeniu że wśród personalu wojsk. tut. komendy placu znajdują się osobniki, które z całą świadomością, dla celów mocno podejrzanych usiłują jak najbardziej ludność cywilną rozgoryczać i do administracyi polskiej zniechęcać.

Przy tolerowaniu bowiem takich wybryków jak powyższe czyż dziwnem będzie, że agitacya niezdrowa i dla interesów naszej państwowości szkodliwa i niebezpieczna nie będzie znajdować hamulca?

LWÓW CZEKA NOWA SERYA UCIECH. Przyniesie ją Lwowianom nowa impreza maryonetkowa, którą urządza grono artystów pióra, pendzla i dłuta. Trzy akty rewii, pisane każdy przez inne, skrzące ostrzem dowcipu pióro, przynoszą szereg wybornych postaci współczesnego życia.

Akt pierwszy (dzieje się we Lwowie na tle lokalnych przesileń w świecie artystyczno-magistrackim i plotek o bolszewikach. Drugi akt, to przesilenie w Sejmie warszawskim z całym personalem naszych opacznych mężów opatrznościowych; zaś trzeci dziejący się w przyszłości, rozgrywa się wszędzie i nigdzie i jest satyrą na idealne stosunki powojenne. Premiera w połowie b. m.

TEATR ARTYSTYCZNO LITERACKI (Casino de Paris) ul. Rejtana 3. wystąpił z nowym atrakcyjnym programem. Liczne zebrana publiczność darzyła wykonawców gromkimi oklaskami. W pierwszej linii Seweryn Michałowski za wypowiedziany wiersz "W cztery oczy" porwał publiczność całą. Wandyczowna i Ochrymowicz co raz większą sympatyą się cieszą. Noskowska z uczuciem śpiewała pieśni liryczne. Taniec Alli Górskiej wypadł wspaniale. Michał Neusser za kuplety dziadkowskie zbierał brawa. Sketsch w 2 odsłonach pojedynek amerykański do łez bawił publiczność. Program obecny nadzwyczaj interesujący akompaniował dzielnie Pliszewski.

Z POWSZECHNEGO ZWIĄZKU POLSKICH ARTYST. PLAST. WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI. Komitet plebiscytowy w porozumieniu ze Związkiem art. plastyków w Poznaniu urządza wystawę prac wszystkich art.-pl. całej Rzeczypospolitej. Czysty dochód ze sprzedaży prac przeznaczony ma być na obronę ziem polskich położonych w obszarze plebiscytowym. Związek nasz chcąc się przyczynić do tak wzniosłej pracy, uprasza wszystkich członków; którzyby mogli przyjść z pomocą naszym rodakom, by raczyli ofiarować na ten cel, także po jednej ze swoich prac. Prace te należy nadsyłać jak najrychlej do Sekretaryatu Związku, Lwów — Snopkowska — Szkoła przemysłowa, sala l. 63/II zaznaczając że są przeznaczone na plebiscyt.

Zaznacza się przytem, że godziny urzędowe Sekretaryatu Związku są codziennie od 10 do 12-tej w południe i od 4 do 6-tej popoł.

Sekretaryat Związku.

WYDZIAŁ II. SZTABU D. O. G. w myśl rozkazu M. S. Wojsk uprasza instytucye, stowarzyszenia itp. oraz osoby prywatne, które obecnie i dawniej zajmowały się sztuką wojskową o zawiadomienie jakich wydawnictw nakładem własnym dokonały w zakresie wiedzy wojskowej (druk, litografia itp.), a przedewszystkiem chodzi o regulaminy, programy, instrukcye, statuty, rozkazy, czasopisma itp. Uprasza się o rychłe złożenie wymienionych wydawnictw w 2. egzemplarzach ewentualnie za wynagrodzeniem w Wydziale II. Sztabu D. O. G. Referat prasowy, ul. Wałowa 16. II. p. między godz. 12—14'30. Apel ten odnosi się do stowarzyszeń i osób, które działały na obecnem terytoryum D. O. G. tj od pow. Nisko, Łańcut, Przeworsk, Brzozów, Dobromil, St. Sambor; Turka aż po Zbrucz.

BYLI JUNKROWIE SZKÓŁ WOJSKOWYCH ROSYJSKICH, którzy szkół tych nie ukończyli lub szkoły wojskowe ukończyli, a nie otrzymali nominacyi na oficerów (naprzykład z powodu przewrotu bolszewickiego) jak również ci z pośród nich którzy nie posiadają dowodów ukończenia szkoły wojskowej uważani są za podoficerów i podlegają powołaniu narówni z innymi podoficerami w myśl rozkazu M. S. Wojsk L. 1202/423/20 taj.

CENY CHLEBA. Lwowskie gminy podmiejskie otrzymały nareszcie chleb po dwóch tygodniach postu. Znakomity chleb żytni i po 4 mk. za bochenek. Wobec tego, że w mieście chleb jest tak drogi, mamy jaskrawy dowód nieporzytalnej gospodarki aprowizacyjnej rządu, który nie umie wyporządkować cen mąki w ten sposób, aby ten chleb był jednakowo dostępny wszystkim.

KARA ZA DAWANIE ŁAPÓWKI. Niejaki M. Rapaport, muzykant w Częstochowie; chcąc uzyskać przedłużenie na przedłużenie zabawy tanecznej, na której przygrywał wraz ze swoim zespołem, usiłował wręczyć 20 mk. łapówki komisarzowi policyi. Sąd onegdaj skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia, to jest wymierzył mu najniższą karę, jaką go wedle ustawy można było obłożyć.

Z DNIA I NOCY. P. Stefania Hoza, lat 30, konduktorka tram. wypadła wczoraj wieczorem z wozu tram. na pl. Goluchowskich, przyczem odniosła silne kontuzye na głowie i całem ciele. Pogotowie rat. udzieliło jej pierwszej pomocy.

—•••—

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud, Tow. Wydawnicze, Lwów; Sykstuska 21.

—o—

—o—

KOMITET OŚWIATOWO-ZABAWOWY Z. Z. K. Pracowników Kolejowych urządza w niedzielę dnia 4-go lipca Wielki Festyn w Brzuchowicach. W razie niepogody zabawa taneczna w sali własnej Grodecka 69. Początek o godz. 7-mej wieczór.

Komitet.

—o—

ZAWIADAMIA SIĘ TOW. MURARZY I CIEŚLI z prowincyi by do Lwowa nie przyjeżdżali ze względu na brak roboty i rozpoczęta walkę cennikową; Towarzysze murarze i cieśle jako też organizacye pragnące zasięgnąć informacyi mogą się zwrócić do "Związku Murarzy i Cieśli Lwów ul. Ciowa 1. 6.

—o—

PODZIĘKOWANIE. Serdeczne podziękowanie składam Tow. z firmy Fanto. p. dyr Wohlfeldowi i innym tow. Zagłębia naftowego Borysław, za składkę w kwocie 1860 mk., gdy wraz z dziećmi znalazłam się w krytycznem położeniu.

Wiktorya Gerot.

DOWÓDZTWO OKRĘGU GENERALNEGO we Lwowie zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich obywateli polskich o oddawanie wszelkich szabel nowoczesnych, typu austr.; niem., ros.; i t. d. zdatnych do użytku bojowego (kawaleryi.

Uprasza się o oddawanie wymienionej broni białej do miejscowych komend Placu (oficerów placu), gdzie zostaną wydane tymczasowe kwity rekwizycyjne, których wypłata nastąpi po ustaleniu cen przez Min. Spraw Wojskowych.

D. O. Gen. żywi niepłonną nadzieję, że wszyscy P. T. Obywatele spełnią chętnie i możliwie najrychlej ten patryotyczny obowiązek i przez oddanie bezużytecznej dla osób prywatnych broni przyczynią się, każdy w małej cząstce do wzmocnienia armii w polu.

Szef Sztabu Thullie m. p. ppułk.

Straszna katastrofa.

BUDAPESZT, 3. lipca (aPt.) Wskutek wybuchu składu dynamitu na szybie Hungarya w kopalni węgla Anin, zginęło 210 górników. Dotychczas wydobyto 107 zwłok.

Sekwestr zboża we Francyi.

PARYŻ, 3. lipca (Pat.) Izba francuska zajmowała się na ostatniem posiedzeniu gospodarką zbożową i przyjęła dwa pierwsze artykuły, upoważniające rząd do wyłącznego zakupu wszystkich zasobów zboża. Dzienniki donoszą, że na dzisiejszem posiedzeniu Izba ma go uchwalić.

—•••—

Depesze.

Kiedy będzie plebiscyt na G. Śląsku.

BYTOM, 3. lipca. (Pat.) Niemieckie pismo górnośląskie ogłasza wywiad jednego z dziennikarzy z generałem Lerondem. Na zapytanie czy kwestya górnośląska będzie poruszona w Spaa, odpowiedział Lerond, aby korespondent zwrócił się do rządu niemieckiego, dla niego bowiem kwestya górnośląska nie istnieje. Została ona skreślona artykułem 88 traktatu pokojowego, według którego rozstrzygnie tę kwestyę sama ludność górnośląska przez plebiscyt. W sprawie terminu plebiscytu na Górnym Śląsku powiedział generał: Komisya nie konkretnego o tem nie ogłosiła, a postanowienia w tej mierze zostaną na czas ogłoszone. Wszelkie pogłoski na ten temat uważa generał za bezpodstawne.

W dalszym ciągu poruszył korespondent rozwiązanie Sicherheitswehry Generał odpowiedział na to, że komisya może ją rozwiązać lub zmienić. Co uczyni, to doniesie, o tem zaś co członkowie komisyi mówią między sobą jenerał nie zwykł mówić publicznie.

—•—

Zespolenie się bloku lewicowego.

WARSZAWA 3 lipca (tel. wł.) Rokowania mające na celu wyłonienie się rządu chłopsko-robotniczego mają obecnie te dodatnie rezultaty że zacieśniły węzły tworzącego się bloku, bo nie bez poważnego wpływu politycznego. Pod wpływem radykalizowania się wsi witosowcy palą za sobą wszelkie mosty łączące ich dotąd z prawicą.

—•••—

Gwałty niemieckie trwają dalej.

OLSZTYN, 3 lipca. (Pat.). Z Ostrudy donoszą: Bandy niemieckie oblegają nasz dom grożąc mu zdemolowaniem. Obecna tam Sicherheitswehr oświadczyła, że jest bezsilną. Rzucono na dom kilka granatów ręcznych, komunikacya przerwana. Wczoraj w Ostrudzie napadnięto współpracownika komitetu mazurskiego p. Bieńkowskiego i pobito go ciężko.

Do hotelu „Naszego" rzucano kamieniami. Na dworcu kolejowym w Ostrudzie wyciągnięto z pociągu p. Jabłońskiego z Pieczwałdu i pobito go: Dotychczas niema żadych wiadomości gdzie się znajduje pobity p. Jabłoński. Dziś kierownik okręgowy Bujna z Olsztynki został ciężko pobity i poraniony. Na stacyi w Ganglau wyrzucono go z pociągu i dotychczas niema o nim wiadomości. W Ostrudzie maszynista oświadczył wczoraj, iż nie ruszy pociągu dopóty dopóki natychmiast nie usuną z pociągu wszystkich Polaków.

OLSZTYN, 3 lipca. (Pat.). Całe miasto ubranie odświętnie niemiecką flagą monarchiczną: Przed domem polskim ze względu na gotujące się napady zaciągnięto szereg drutów kolczastych, miasto wygląda jak podczas oblężenia.

Niemcy prześladują nietylko Polaków ale i Francuzów. Przed oknami biura Polskiej Agencyi Telegraficznej zebrały się duże tłumy Niemców grożąc Polakom napaścią i pobiciem. W tem gnieździe polskości możemy się każdej chwili spodziewać wielkich nieprzyjemności. **Liczba osób pobitych i poranionych w dniu dzisiejszym przekracza 10.**

—•••—

RADA OBRONY NARODOWEJ.

WARSZAWA, 3. lipca (tel. wł.) Z przebiegu obrad pierwszego posiedzenia rady obrony narodowej (Rob.) nie możemy podać szczegółów poza wydanym komunikatem, który mówi o rozszerzeniu przyznawania na żołnierzy orderu virtuti militari i odezwie dla formowania oddziałów ochotniczych.

Rozumiemy potrzebę dochowania tajemnicy w sprawach strategicznej i wojskowej natury, ale zastrzedz się należy przeciw osławianiu innych spraw tajemnicą.

Endecya chce z Roba uczynić instytucyę ponadsejmem, ale w tem spotka się z kategorycznym sprzeciwem. Poza sprawami ściśle wojskowymi ciało to nie może mieć nic więcej do powiedzenia, zażądają tego stronnictwa chłopskie i robotnicze.

Reprezentant naszej partyi postawi tam również w odpowiednim momencie sprawę wdrożenia kroków pokojowych.

—o—

Konferencya koalicyjna w Brukseli.

PARYŻ. 3 lipca Pat. Pierwsze zebranie konferencyi brukselskiej odbyło się we czwartek. Przewodniczył na niem De la Croix.

—•••—

D. AJZMAN.

DZIECI

(Z rosyjskiego przełożył Alan).

I.

— A ty odkąd jesteś?
— Co takiego?
— Odkądżeś ty?

Żorż ponuro popatrzył na pytającego Taraskę. Djabli wiedzą, jak mówi to chłopaczysko! Wprost słuchać nie można... A jednak to jedyny człowiek, z którym pomówić można... Dorośli nie rozumieją. Dorośli o swoich sprawach myślą. Swoje sprawy, swoje myśli. Z dorosłym tylko zaczniij, a on cię za łeb zaraz! A ile przez dzień zbierze się gorzkich myśli, jak chciałoby się pomówić o wszystkiem... Najbliższym dla Żorża człowiekiem jest przecież Taraska, ten mały i jakby obcy, Taraska. Ale dlaczegoż do dyabła on tak drażni, — odkąd, odkąd!

Co to znaczy „odkąd"?

Taraska zawstydził się, zmięszał. Nie wie, jak powiedzieć to proste i tak bliskie mu słowo. Okrągłemi, czarnemi oczyma patrzy na towarzysza, w oczach jego wyraz winy i smutku...

— Skąd tyś przyjechał? — nagle przypomniał sobie Taraska.

— Aha! Więc skąd! Szczupła twarz Żorża wykrzywia się pogardliwie. Pomyślawszy przez chwilę odpowiada:

— Znikąd nie przyjechałem. Jestem tutejszy, petersburski... Tu się urodziłem.

Obydwaj chłopcy służą w wielkim hotelu „Bellevue" i teraz, w noc wigilijną, siedzą w swym pokoiku i tęsknią.

Żorż to chłopak drobny, źle odżywiony, ma miękkie i rzadkie popielate włosy, które jak plaster, oblepiają nieprawidłową, przydługą czaszkę. Rysy twarzy chłopca są delikatne, piękne, prawie uduchowione, z odcieniem jakiejś rasowej szlachetności. Postać jego jest nikła, nieproporcyonalna, a trochę krzywa; wyraźnie mówi ona o grzechach przodków, , którzy dobrze znali i wódkę i głód i zimną wilgoć suteryny...

Żorż był telefonistą. Przed trzema miesiącami na miejsce to przyjęto Taraskę, którego ze wsi przyniósł wuj jego, bufetowy Nicefor, a Żorż awansował i został jednym z pomocników portyera.

Obecnie chłopiec miał pracę następującą: siedzi w westybulu, przed szerokiemi, jak wrota, szklannemi drzwiami. Kiedy zobaczy, że ktoś wychodzi lub wchodzi z chodnika do hotelu, pociska nogą miedziany pedał. Wtedy drzwi otwierają się pokornie i miękko. Wchodzący nie potrzebuje się natężać, wyjmować ręki z kieszeni, chwytać za klamkę. „Proszę bardzo" jakby mówiły otwierające się drzwi... Drugie pociśnięcie się pedału, a drzwi tak samo miękko i cicho się zamykają.

Ot i cała praca! Nietrudna i prosta. Ale trzeba siedzieć przy drzwiach od ósmej rano do dziesiątej wieczorem, i za każdym razem, gdy się drzwi otworzą, z ulicy uderza chłopca prosto w twarz fala mroźnego powietrza lub ciężki potok wilgotnej petersburskiej zgniłej mgły. Tymczasem z boku i z tyłu, z olbrzymiego, malachitowego kotła, który pali się dzień i noc, idzie na Żorża suchy żar... W czasie niedługiej służby przy drzwiach, Żorżowi dwa razy coś robiło się w gardle: jakby ktoś wbijał gwoździe do krtani i trudno było połykać. Jednak to przechodziło prędko. Dziś, od południa, znowu coś jakby wbiło się w gardło chłopca, coś kłującego i gorącego... Pozatem było Żorżowi niezwykle jakoś i nieprzyjemnie ciepło, a chwilami przed oczyma chłopca wstawała nagle żółtawa mgła. Taraska wydawał mu się wtedy dziwnym, niepomiernie wielkim niemal strasznym...

I jeszcze jedno dziwnem się wydawało Żorżowi: Świąteczne dzwonienie, które słychać było w pokoiku, szło jakoś nie z zewnątrz, nie z ulicy, nie z cerkwi, a gdzieś od wewnątrz, od piersi czy głowy Żorża, nie wiadomo...

II.

— U nas na wsi teraz... Ah, mój Boże! — mój Boże! krzyknął Taraska!

Żorż odburknął opryskliwie:

— Cóż u was na wsi nadzwyczajnego. Świństwo i koniec!

— Kolędy — rzewnie mówi Taraska.

I czarne, wielkie jego oczy błyszczą od entuzyazmu i tęsknoty.

(C. d. n.).

„Fala" uchodźców w świetle rzeczywistości.

Lwów, 2 lipca.

W ostatnich dniach często można słyszeć trwożliwe słowa różnych „strachajłów" o niebezpieczeństwie idącym ze wschodu. Wielu z nich mówi o fali uchodźców, która jakoby nieprzerwanie płynęła do nas z Ukrainy lub t. p. Pragnąc dać czytelnikom naszym rzeczywisty obraz obecnego uchodźctwa zasięgnęliśmy informacyi na miejscu ich zboru, to jest w Państwowym urzędzie dla spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, noszącego skróconą nazwę „Jur".

W BARAKACH JURA PRZY UL. JANOWSKIEJ.

Tu uprzejmie udziela nam informacyi kierownik tego urzędu informując, że urząd ten ma dwa kompletne pociągi sanitarno-ewakuacyjne z których jeden kursuje stale ze Lwowa do Żmerynki, drugi zaś ze Żmerynki do Kijowa. Ostatnio ten pociąg z Kijowa wyjechał z uchodźcami do stacyi krańcowej Sarn, bo inne linie były przerwane.

Uchodźcy z Ukrainy poczęli napływać do Lwowa od 15. maja b. r. Zanotowano dotychczas około

CZTERY TYSIĘCY OSÓB,

a więc nie są to tak zawrotne cyfry jakby się zrazu zdawało. Przeważnie pochodzili oni z okolicy Kijowa Winnicy i Żmerynki. Około połowa z nich była to inteligencya, reszta zaś z różnych sfer i częstokroć ludzie ubodzy. Większość z nich miała nie mały bagaż ze sobą, bo trafiały się i fortepiany. Zarząd posiada własne samochody ciężarowe, więc bezpłatnie odwozi ich rzeczy, czy tu we Lwowie, czy też koleją do miejsca, w którym uchodźcy życzą sobie pozostać.

Wolny wybór osiedlenia mają wszyscy bez różnicy narodowości pochodzący z okolic zajętych stale przez naszą armię. Zaś uchodźcy z głębokiej Rosyi są skierowywani do obozów koncentracyjnych w głąb kraju.

Przedwczoraj przybyło do Lwowa około tysiąc Łotyszów z Odessy, byłych wojskowych carskich wraz z rodzinami. Tych Jur odesłał wprost dalej do Warszawy a z tamtąd do ich ojczyzny.

Baraki we Lwowie, są obliczone na 2.000 osób, które po oczyszczeniu, co trwa około 3 dni, winne być dalej odesłane. Przebywający tu otrzymują całe utrzymanie bezpłatnie, a biedni nawet ubranie i bieliznę.

Uchodźcy ci przeważnie przybywają w panice i zdenerwowaniu i tu dopiero powoli uspokajają się.

Obecnie w barakach przebywa około 300 osób, przybyli oni niedawno i jeszcze nie rozglądnęli się za miejscem ustalenia się.

Jur nie udziela uchodźcom żadnych zasiłków pieniężnych, a tylko wszelkie ich potrzeby zaspakaja w naturze, dając im wedle potrzeby bądź to ubrania, bądź to utrzymanie.

ZDROWOTNOŚĆ UCHODŹCÓW

W zimie w transportach było do 20 proc. chorych na tyfus, ostatnio tylko do 3 procent, to też nie można mówić o fali chorób, które mogliby obecnie uchodźcy przywieźć. Obecnie w szpitalu Jura przebywa około 35 osób rekonwalescentów po przebytym tyfusie.

CO MÓWIĄ UCHODŹCY?

Jeden z nich, z zawodu murarz, uszedł przed nawałą bolszewicką z pod Żmerynki. Życie swe opisuje jako przykre z dwóch powodów. Pierwsze to wisząca groźba schwytania przez policyę bolszewicką i wcielenia go do armii, drugie szalona drożyzna. Najdroższą w tej okolicy była sól, bo pud jej kosztował około 16.000 rubli. W tej okolicy kursowały tylko karbowańce, sowiecki rubel nie miał tu zwolenników. Z samej Żmerynki wyjechało około 3 tysiące Polaków. W ostatniej chwili dochodziły wieści, że "dzika dywizya" miała rzekomo wycinać Polaków, i te wieści głównie spowodowały popłoch i masowe uchodźctwo.

Inny uchodźca urzędnik rachunkowy z Rzeczycy nad Dnieprem informuje, że z tamtąd wyjechało około 300 osób. Rodzina ta przeżyła pewien czas pod rządami bolszewików. W tej okolicy nie trafiały się rabunki okolicznych chłopów lub t. p. lecz jedyną plagą była "Czeka" czerezwyczajka, która wysyłała zasądzonych do Turkiestanu, Syberyi, lub nawet traciła. Tu rozdzielono ludność na "sobotników" i "woskresników" (niedzielników), którzy co drugi dzień bezpłatnie pracowali na publicznych robotach na kolei i t. p. Urzędnicy musieli bezpłatnie pracować również i popołudniu trzy godziny. Jednem z lepszych ich zarządzeń było ubezpieczenie społeczne, które dla niektórych było dobrodziejstwem.

Pobory urzędników były stałe na 3.000 rubli bez dodatków drożyźnianych, co wobec drożyzny było niczem. W tej miejscowości funt soli kosztował 1.300 a cukier funt 500 rubli. Uchodźcy, w obawie nietyle przed doraźnymi samosądami, lub rzezią, lecz w obawie przed następnemi donosami do czrezwyczajki, o sprzyjanie armii polskiej i t. p., co spowodowywało drakońskie osądy wyjechali.

Z zebranych informacyi na miejscu okazało się, że wielu uchodźców ze Lwowa wyjechało w głąb kraju ale też i wielu powróciło bliżej frontu by w sprzyjających okolicznościach powrócić do domu.

Niektórzy z nich skarżą się, że w Warszawie jakoteż we Lwowie Jur nie posiada dostatecznych zapasów ubrań i obuwia, które amerykański czerw. krzyż ofiarował dla uchodźców.

W drodze miejscowe ekspozytury Jura, jak n. p. w Pińsku dają tym tylko, którzy pozostają w tej miejscowości, innych odsyłają dalej z niczem, tu zaś niczego nie mogą otrzymać, bo informują ich, że nic a nic nie ma z ubrań do dawania.

Zapewne braki te zarząd centralny Jura usunie i prawdziwie potrzebującym i ubogim zawsze przyjdzie z pomocą.

Jak się przedstawia "fala" uchodźców bliżej frontu na razie nie dochodzą pewne wieści, lecz "fala" ta we Lwowie jest na razie i na szczęście małą, sprawa ta po myśli zarządu i samych uchodźców dotychczas dobrze była załatwianą i jest nadzieja i na zwrot ku lepszemu, to jest na trwałą poprawę stosunków i ustanie uchodźctwa.

Szkoła Slojdu.

Od kilku lat już istnieje szkoła zręczności we Lwowie, przy ul. Sokoła 3 w której naukę pobierają osoby, można powiedzieć, bez różnicy płci i wieku, począwszy od drobnych dzieci w wieku przedszkolnym, a skończywszy na młodzieży dorosłej oraz starszych nauczycielach, nauczycielkach, amatorach sztuki stosowanej, bo działami tej ostatniej są rzeczy wychodzące z tego nader ciekawego i ze wszech miar pożytecznego warsztatu pracy.

W tym roku, jak i w roku ubiegłym kierowniczka tej szkoły p. Wieserówna urządziła u siebie wystawę, która wprost imponuje rozmaitością. oraz precyzyjnością i pięknem wykonania. Widzimy tu drobiazgi, a i większe rzeczy wykonane w drzewie, jak kasety, półki na książki, zabawki prześliczne, całe „salony", lub sypialnie, wraz z odpowiedniemi „ubikacyami", tacki, lusterka w drzewo oprawne, ramy itp. niezliczone zastosowania roboty snycerskiej, wypalanie w drzewie, wytłaczanie w metalu na drzewie; widzimy roboty koszykowe, introligatorskie, wyplatanki, nalepianki itp. itp.

Z robót uczenic i uczniów wykonanych pod kierownictwem p. W. wieje poczucie piękna, często pomysłowość artystyczna; szczególnie uderza czystość i dokładność roboty tak mało u nas przestrzegana barwność i harmonijność w doborze kolorów i w stosowaniu wzorów, deseni do rodzaju robótki.

A jednak mimo, że od dni kilku wystawa już jest otwartą, a publiczność, że tak powiemy „cywilna", dość licznie ją zwiedza, nie widziano tam jeszcze stopy władz szkolnych, tych sfer wszystkich, które dziś chyba już zdają sobie sprawę, jakiej doniosłości wychowawczej jest ta nauka zręczności i jakie znaczenie miałoby wprowadzenie jej do szkół wszystkich, tak średnich jak i powszechnych.

Po prasie tak codziennej jak i w przeglądach różnych przewalają się wprost artykuły o reformie nauczania w duchu tzw. „szkoły pracy." Niestety, po krótkim, wcale niesławnym żywocie, ruch w tej mierze, mający szkołę pracy urzeczywistnić, zgasł u nas; zbyt hałaśliwie chciano wprowadzić ją; zbyt dosłownie przeszczepić u nas chciano wzory niemieckie.

Nie pozwolono wytworzyć się rodzimej metodzie, wypróbować jej i rozwinąć. Może teraz, gdy byt nasz i utrzymanie się na poziomie kulturalnych narodów i państw od naszej pracy zależy, więcej jej uwagi w szkole poświęcać będziemy, by z wychowanków wytworzyć nietylko światłych i świadomych, ale czynnych i ruchliwych członków społeczeństwa, co do celu pracą zdążać będą umieli, a cel upatrywać będą w dobru publicznem, bez którego nie masz szczęścia w domu..."

To czego uczy p. Giserówna i jak tego uczy, przestrzegając ścisłości, porządku, ładu sumienności; wychowując malca pięcioletniego do samodzielności, do obrania rodzaju pracy, — z tych, których uczy — wedle upodobania i pozwalając dobierać środków do wykonania obranej roboty, może stać się walnym środkiem do osiągnięcia celu, który postawiła sobie szkoła nowoczesna. Może tedy świetna rada szkolna okręgowa zainteresuje się temi pracami i zechce wystawę obejrzeć, a przekonani jesteśmy, że uzna je za takie, które w planie szkolnym figurować winny.

O ile nam wiadomo, p. dr. Nittman, dyrektor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie już zapoznał się ze szkołą tą i wartość jej uznawszy czyni kroki, ażeby p. Giserównę pozyskać na kurs dla kandydatek nauczycielskich.

Z ruchu robotniczego.

ZEBRANIE REPREZENTANTÓW KONSUMÓW ROBOTNICZYCH lwowskich odbyło się wczoraj w lokalu Rady robotniczej P. P. S. Po referacie tow. Chrystowskiego rozwinęła się obszerna dyskusya, w której omawiano sprawę połączenia robotniczych konsumów w jedno stowarzyszenie, oraz aktualną dziś sprawę deputatów dla ciężko pracujących. Ciąg dalszy posiedzenia odbędzie się we wtorek 6-go bm. o godz. 6-tej wieczorem. Z powodu ważności spraw udział interesowanych reprezentantów konieczny.

NA STREJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW W RYPNEM na kopalni nafty Dunki de Sajo złożyli jednodniowy zarobek robotnicy w następujących firmach: Premier, Tepege, Rypne 5.500 mk; kopalnie w Bitkowie 13.000 mk. Datki wpływają pod adresem: Organizacya Zawodowa w Rypnem, na ręce tow. Gerstla Piotra przew. grupy. Prosimy dalsze datki wysyłać pod tym adresem: Piotr Gerstl, Rypne, poczta Perechińsko, Małopolska. Równocześnie zwracamy uwagę wszystkim robotnikom zatrudnionym w przemyśle naftowym, ażeby aż do ukończenia strejku nie przyjeżdżali do Rypnego za pracą, ponieważ pracy nie dostaną, a naraziliby robotników strejkujących na rozgoryczenie.

Za Zarząd: Piotr Gerstl.

Zabrzenia w Niemczech na tle aprowizacyjnem.

Rozruchy w Lubece, — Krwawe starcia z policyą.

BERLIN. 2 lipca. Przedwczoraj wybuchły w Lubece poważne rozruchy na tle żywnościowem które wkrótce objęły całe miasto. Handlarzy owoców i jarzyn

zmuszono do sprzedawania po ustalonych przez tłum cenach.

Następnie poczęto rabować składy towarów. Policya użyła broni przez co zapobiegła dalszym rabunkom.

Koło południa położenie stało się do tego stopnia krytyczne, że zaalarmowano policyę, która dała salwę do tłumu. Tłum odpowiedział strzałami raniąc kilku funkcyonaryuszy policyjnych. W innych częściach miasta wzburzony tłum napadł na pojedyncze posterunki i pobił je.

—•••—

BERLIN 2 lipca.

Przez cały dzień trwały rabunki w mieście.

Zrabowano doszczętnie magazyny towarów. Szkody spowodowane rozruchami

dochodzą do kilku milionów.

Pomiędzy tłumem a policyą przyszło w niektórych częściach miasta do krwawych starć.

—•••—

Stan wyjątkowy w Hamburgu.

HAMBURG. 1 lipca. W Hamburgu i Altonie licznie zebrany tłum zmusił ulicznych handlarzy owoców i jarzyn do obniżenia cen swoich towarów. Splądrowano przytem wiele sklepów z obuwiem. Gdy do sklepu pewnego kupca wdarł się tłum, ten oddał kilka strzałów karabinowych, zabijając jedno 7 letnie dziecko i raniąc chłopca. W Altonie oddziały straży bezpieczeństwa zmuszone były zrobić użytek z broni, zabijając 2 osoby. Aresztowano wiele osób. W Hamburgu

ogłoszono stan wyjątkowy.

—•••—

MOGUNCYA, 1 lipca. W obawie przed rozruchami patrole francuskiej żandarmeryi przeciągają przez miasto. Do zakłócenia spokoju jeszcze nie przyszło. W pobliżu placu targowego ustawiono 3 opancerzone automobile i 3 tanki. Pod naciskiem przymusowej sprzedaży spadły ceny znacznej części artykułów zapotrzebowania.

—•••—

Demonstracye w Frankfurcie.

FRANKFURT n. M. 1 lipca. Z powodu drożyzny wszystkich artykułów zapotrzebowania przyszło tu do

olbrzymiej demonstracyi ludności robotniczej.

Socyalistyczni mowcy domagali się natychmiastowej zniżki cen, podjęcia środków celem bezwzględnego zwalczania lichwy i ustalenia słusznych cen.

Olbrzymie masy ludności w sile około 40000 osób przeciągały demonstracyjnym pochodem przez główne ulice miasta.

—•••—

Premiera w teatrze art, lit. „Casino de Paris“.

Po sympatycznej "Czwórce" objął ten teatr nowy zespół, którego usiłowaniom udało się utrzymać teatrzyk, mieszczący się w stylowej sali "Casina de Paris" na tym samym prawie poziomie, co "Czwórka" — a przyznać się musi, że "Czwórka" miała niezwykłe aspiracye i cieszyła się ogromnem powodzeniem, właśnie dlatego "niveau", na które się dźwignęła.

W obecnym programie wybija się na pierwszy plan ulubieniec Lwowa p. Michałowski, niezrównany recytator i żongler żywego słowa. Jego kreacye pełne finezyi i cyzelatorsko pod względem dykcyi odtwarzanych typów, świadczą o niepospolitym talencie i głębokiej obserwacyi życia przez tego artystę, który śmiesznostki ludzkie podpatrzył z najciekawszej strony i stwarza stylizowane groteski, wywołujące burzę oklasków na widowni.

Z zespołu "Czwórki" pozostała na tej scenie p. Noskowska, zawsze mile widziana, dzięki subtelnemu odtwarzaniu nastrojowych piosenek i dodatnim warunkom scenicznym.

Kierownik nowego teatrzyku p. Ochrymowicz dysponuje szeroką i mile brzmiącą skalą głosową, a staranny dobór jego repertuaru, świadczy o jego kulturze i smaku estetycznym.

P. Wandyczowa śpiewa poprawnie swoje piosenki, wnosząc na scenę dużo życia i werwy, a p. Neusser rozśmiesza publiczność udatnemi piosenkami dziadowskiemi.

Znakomitem uzupełnieniem programu jest sketch sceniczny pt. "Pojedynek amerykański".

Konferuje bez konkurencyi p. Michałowski.

(w. r.).

—•••—

Ofiarność kolejarzy dyr. lwowskiej.

Przeszło 600 000 mk. na plebiscyt.

Zainicyowana przez organizacye kolejarzy składka na fundusz plebiscytowy wydała wspaniałe rezultaty. Po zapadłych jednogłośnie uchwałach na specyalnych wiecach, przeprowadzono na 1 lipca zbiórkę, która dała wspaniałe rezultaty. Według dotychczasowych relacyi zebrano przeszło 600 tysięcy marek.

—•••—

3 sali rozpraw.

Za sprzeniewierzenie 8 i 5 lat więzienia

Rozprawa przeciw por. Józefowi Haglerowi przeciągnęła się wczoraj do wpół do trzeciej nad ranem. Swiadkowie stwierdzili, że wywiózł oskarżony z hurtowni wojskowej przy ul. Czarnieckiego dla własnej korzyści 2 skrzynki mydła i worek kaszy hreczanej. To też trybunał uznał go winnym zarzuconej zbrodni i zasądził go na

8 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia,

oraz na kasacyę stopnia oficerskiego.

Przy ustaleniu kary trybunał przyjął jako okoliczność łagodzącą dotychczasowe nienaganne życie, oraz nie wysokie straty, które poniósł skarb państwa.

—•••—

Onegdaj odbyła się pod przewodnictwem maj. Godowskiego rozprawa w sądzie D. O. G, gdzie maj. Grabski oskarżał: ppor. Mateusza Margulesa, który jako oficer kasowy baonu wartowniczego w Rawie ruskiej, sprzeniewierzył z kasy wojskowej ponad 2.000 mk. i przywłaszczył sobie skórę i mundury, czem dopuścił się zbrodni kradzieży.

Wraz z nim stanął przed kratkami sądowemi szer. Józef Gil, oskarżony o samowolne oddalenie się z warty i kradzież rzeczy wojskowych, oraz szeregowiec Stanisław Mirecki, oskarżony o współwinę w powyższych zbrodniach.

Rozprawa ta również przeciągnęła się po północy, a po stwierdzeniu winy oskarżonych, zasądzono M. Margulesa

na 5 lat ciężkiego więzienia

oraz na degradacyę, Gila na 1, a Mireckiego na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

Oskarżonych bronili drowie Pieracki i Witold Fried.

O malwersacyę w ogrodach wojskowych.

W sprawie por. Radzikowskiego, Szubelaka i Władyki, odbyła się w ub. poniedziałek wizya lokalna w ogrodach na Strzelnicy wojsk. obok domu inwalidów i koło pralni wojskowej w ul. św. Marcina.

Wczoraj w czasie 6-go dnia rozprawy, obrona postawiła wniosek o powołanie szeregu nowych świadków. Trybunał przychylił się do wniosku, rozprawę odroczono, akta tej sprawy odesłano do sędziego śledczego.

Komunikaty.

KONSUMY ROBOTNICZE. Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się we wtorek o godz. 6. wieczorem w lokalu Rady Robotniczej P. P. S.

POSIEDZENIE KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek dnia 5-go lipca 1920 o godz. 6'30 wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8. I p. Sprawy ważne.

BACZNOŚĆ ROBOT. SZEWCY. W niedzielę 4. b. m. o godz. 10 rano w lokalu R. R. Rynek 8, odbędzie się poufne zgromadzenie. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy zawodowe. Uprasza się o liczne przybycie.

OGÓLNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w środę dnia 7-go lipca o godz. 6-tej popołudniu w podwórzu Grażyny" z następującym porządkiem dziennym: 1) Zatwierdzenie delegatów wybranych przez Sekcye fachowe na Walny Zjazd do Poznania. 2) Przedłożenie wniosków do Walnego Zjazdu przez poszczególne Sekcye.

Zarząd.

Różne.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nocą przez okno złodzieje dostali się do mieszkania p. Dory Lerchbaumowej na Wulce l. 12 i skradli wiele bielizny i różne części garderoby, wart. 30.000 mk.

Kononowi Kramczykowi, rolnikowi z Wanowic gub. Wołyńska, skradziono w mieście 2.000 mk. i 60 rubli. Wobec tego, że został bez środków do życia, dlatego prosi policyę o odszupasowanie do swego miejsca zamieszkania.

Nocą po wybiciu szyby dostał się złodziej do mieszkania p. Filipa Wilnera przy ul. Zamkowej l. [illegible] i skradł tu 200 mk. 400 kor. i neszty wart. 600 mk.

P. Serafinie Rozmarynowej, żonie adwokata skradziono w mieście portfel z 5.000 mk. biletami do teatru i kartami chlebowemi.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.